

Justyna Górny

"Kobiecość" i literatura - analiza recenzji z pisma "Das Magazin für die Literatur des In- und Auslandes" z lat 80. i 90. XIX w.

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 101-112

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Justyna Górny

„KOBIECOŚĆ“ I LITERATURA – ANALIZA RECENZJI Z PISMA „DAS MAGAZIN FÜR DIE LITERATUR DES IN- UND AUSLANDES” Z LAT 80. I 90. XIX W.

Pisarstwo kobiet zajmowało krytyków „Das Magazin für die Literatur des In- und Auslandes”¹ („Magazyn Literatury Krajowej i Zagranicznej”), czemu dawali wyraz zarówno w recenzjach, jak i w szkicach o bardziej ogólnym charakterze. W ujęciach syntetycznych na ten temat pojęciem centralnym stawała się „pleć”, głównie „kobiecość” oraz, opisywana zazwyczaj implicite, „męskość”. Krytycy starali się poprzez wyliczanie cech typowych dla produktów „kobiecego pióra” scharakteryzować (zdefiniować?) pisarstwo kobiece. Przy czym tematem jest tu właśnie „literatura kobieca”, a nie „literatura kobiet”, ponieważ omawiani poniżej autorzy nie konstatują jedynie faktu istnienia piszących kobiet - co oddawałyby terminy „pisarstwo, powieści, literatura kobiet” - ale próbują wyróżnić cechy wspólne dla wszystkich autorek, opisac nową jakość, „pisarstwo, literaturę, powieść kobiecą”. Wymieniając cechy – a właściwie głównie wady - właściwe książkom napisanym przez kobiety, ich genezę widzą w takich, a nie innych, uwarunkowaniach „natury kobiecości”.

Widać to choćby na przykładzie tekstu Gerharda Amyntora², który opublikował w „Das Magazin...” trzyczęściowy artykuł zatytułowany *Frauensünden auf dem Parnass (Grzechy kobiece na Parnasie)*³. Wiele miejsca poświęcił autor opisowi typowych dla piszących kobiet błędów, opierając się na analizie cytatów wynotowanych z powieści napisanych przez kobiety (nota bene wynotowanych przez jego przyjaciela i to bez podania źródeł, tak aby Amyntor nie sugerował się w swoich sądach znajomością nazwisk autorek). Jako „grzechy kobiece na Parnasie” Amyntor wymienia brak umiejętności konstruowania postaci zgodnie z prawdopodobieństwem psychologicznym, zamiłowanie do wątków romansowych, niegramatyczność, brak zdolności logicznego i „filozoficznego” myślenia (to ostatnie należy rozumieć jako brak umiejętności porządkowania materiału). Jako przykład podaje zdanie, które raczej jest niezręczne stylistycznie niż nielogiczne: „Świat, według starego podania, miał być stworzony w miesiącu marcu”⁴ (nie podaje źródła). Amyntor analizuje to zdanie bardzo wnikliwie (zajmuje mu to ok. półtorej strony, czyli połowę artykułu) i dosyć złośliwie, przy czym posługuje się argumentami o różnym ciężarze gatunkowym, pisząc m.in. że świat nie mógł być stworzony w miesiącu marcu, bo w momencie stwarzania świata nie było jeszcze miesięcy⁵. Podsumowanie wywodu jest druzgoczące: „Nawet gaworzenie niemowlęcia zawiera więcej ścisłego myślenia niż takie bajanie mamki a do wytworzenia

nastroju żaden pisarz, nawet kobiecy [sic!], nie powinien próbować go użyć⁶. Można odnieść wrażenie, że Amyntor sprawdza wypracowanie szkolne, a nie czyta powieść, ponieważ to zdanie podobnie jak wszystko, co według niego w powieściach kobiet odbiega od normy językowej, traktuje jako błąd, a nigdy jako właściwe literaturze eksperymenty językowe. W swoich rozważaniach nad zacytowanym zdaniem krytyk w zasadzie nie bierze pod uwagę, że wybrane sformułowanie mogło być efektem świadomej decyzji artystycznej autorki, choćby wyrazem dążenia do stylizacji na baśń czy mit. Ślad refleksji nad stylistyczną funkcją sformułowania o stworzeniu świata pojawia się wprawdzie, kiedy Amyntor pisze o „wytwarzaniu nastroju”, ale jest to ślad, który krytyk sam szybko zaciera, pisząc w sposób nie znoszący sprzeciwu, że takiego bełkotu niepodobna uznać za stylizację, co zacytowano powyżej.

Tło artykułu Amyntora tworzy obraz „kobiecości” funkcjonujący w kulturze niemieckiej drugiej połowy XIX wieku⁷. Kobieta jest opisywana esencjalistycznie jako odznaczająca się pewną niezmienną „naturą” czy też „istotą”. Szczegółowy katalog niezmiennych jakoby cech kobiecych rzecz jasna ulegał modyfikacjom. Definicja „kobiecości” ma swoją historię, zmieniała się, jak definicja każdego pojęcia, można jednak przyjąć, że do cech najczęściej czy też na ogół uważanych za kobiece należała opiekuńczość, łagodność a nawet pokora, skromność, bierność, brak zdolności twórczych, emocjonalność, słabość fizyczną, bliskość do natury. Amyntor tworzy swoją charakterystykę pisarstwa kobiecego w milczącym odniesieniu do tego właśnie wyobrażenia, opiera się na nim wyliczając charakterystyczne cechy „kobiecego pisarstwa”, a jednocześnie na bieżąco objaśnia ich genezę, oraz poddaje ocenie.

Podobnie postępuje nawiązujący do Amyntora Wilhelm Loewenthal w artykule *Frauentaten auf dem Parnass*⁸ (*Czyny kobiece na Parnasie*). Wymienia następujące właściwości pisarstwa kobiecego: „Płytkość ujęcia, brak pogłębienia, dzielenia włosa na czworo [...] uczipianie się nieistotnych cech zewnętrznych, patrz opisy garderoby, przy straszliwym zaniedbaniu tego, co psychologicznie istotne⁹”. Jednak krytyk uważa, że obwinianie autorek za te błędy nie przyniesie pożytku, ponieważ (w domyśle) nie spowoduje poprawy. Takie, a nie inne, cechy kobiecego pisarstwa wynikają bowiem z natury kobiety, która odznacza się większą (w domyśle: większą niż u mężczyzny) „Versatilität” (płynnością) co – jak tłumaczy autor – oznacza „Zdolność rozplywania się jak ciecz, pozornie bezgranicznego rozlewania się, przyjmowanie bez oporu każdej napotkanej formy za własną¹⁰”. Loewenthal deklaruje, że potrafi dostrzec zalety wynikające z tej „płynności”, konkluzja jego artykułu jest w obliczu takiego zamiaru zaskakująca dla dzisiejszej czytelniczki i czytelnika: natura kobiety, jej „płynność” jest co prawda źródłem wad kobiecego pisarstwa, ale ma również pozytywny skutek uboczny: z niej wynika także to, co wartościowe w pisarstwie kobiecym. Loewenthal sprowadza to zjawisko do następującej formuły: zalety „kobiecego pióra” to „cnoty ich przewinień” („Tugenden ihrer Fehler”). Pisarstwo kobiet jawi się w jego tekście jako swego rodzaju zjawisko mediumiczne, pisarka nie jest w stanie ręczyć ani za złe, ani za dobre rzeczy w swoim dziele, skoro ich geneza leży nie w jej świadomym akcie twórczym, ale w jej „naturze”. Właściwie Loewenthal jedynie bardziej uwypukla to, co można odnaleźć

„Kobiecość“ i literatura...

także w tekście Amyntora, który wymagał od pisarek zgodnego z uzusem użycia języka, nie otwierając im drogi do językowej innowacyjności.

Konstruując definicję pisarstwa kobiecego, krytycy jednocześnie odrzucali kobiecość jako kategorię badawczą, uzasadniając to dążeniem do bezstronności. Także dlatego Amyntor nie chciał znać nazwisk autorek: zgodnie z jego objaśnieniami przy pisaniu artykułu zależało mu na obiektywizmie, który uważa za największą zaletę w swojej profesji. Jego ideałem jest krytyk literacki ślepy nie tylko na nazwisko autora (bo znając je mógłby nie być bezstronny), ale i na płeć. „Z chwilą, gdy kobieta występuje publicznie jako pisarka, pozbywa się dla rzetelnego krytyka swojej płci; staje się [...] istotą bezpłciową, tzn. istotą wyższego rodzaju, z której rąk przyjmujemy duchowe dary, zupełnie nie myśląc o tym, czy te ręce należą do męskiego czy kobiecego ciała”¹¹ pisze Amyntor w tym samym artykule. Ta deklaracja jest zgodna z wyobrażeniem o krytyce, jakie mają inni autorzy „Das Magazin...”, także ci, którzy nie zajmowali się pisarstwem kobiet. Bezstronność i obiektywność była uznawana za warunek konieczny wartościowej krytyki literackiej. Na pewno jednak to rozszerzenie zasady bezstronności na płeć autora musi zastanawiać, gdy postulowane jest w artykule z cyklu *Grzechy kobiece na Parnasie*, którego tematem są błędy typowe dla piszących kobiet, a nie dla „bezpłciowych istot wyższego rodzaju”. Autor artykułu zapewnia, że płeć nie jest dla niego istotna przy ocenie dzieł literackich, a jednocześnie implicite definiuje „pisarstwo kobiece”, co więcej, w trzeciej części cyklu dowodzi, że nie znając autora, można na podstawie samego tekstu rozpoznać, czy napisała go kobieta, czy też mężczyzna. Chwali się nawet, uznając to za potwierdzenie swoich poglądów, że niejednokrotnie mu się to udało. Takie rozpoznanie możliwe jest, według Amyntora, głównie dzięki obecności w tekstach kobiet typowo kobiecych błędów.

Z jednej zatem strony katalog typowo kobiecych błędów, niezmiywalne piętno kobiecości wypalone na tekście. Z drugiej postulat bezstronności, uzasadnianej sprawiedliwą ślepotą na płeć autora.

Te sprzeczne założenia widać w tekstach recenzji. Niemal w każdym numerze „Das Magazin...” pojawiały się recenzje z książek, których autorką była kobieta. Pozornie spełniały one postulat pominięcia płci autora. Zajmowały się konkretnym dziełem, skupiając na jego zaletach i wadach, bez próby użycia go jako przykładu na typowo kobiece pisanie. Jednak nazbyt często pojawiają się w nich wzmianki umiejscawiające omawianą autorkę na pozycji kobiety/pisarki wyjątkowej. I tak humor piszącej dla młodzieży Sary Hutzler odróżnia ją od „naszych literackich babo-chłopów” silących się na „nienaturalność i sztuczną oryginalność”¹². Pisarka Helene Pichler zostaje wśród pochwał określona jako posiadaczka „samodzielnego ducha, który patrzy na świat własnymi oczami a nie za pośrednictwem konwencjonalnego pensjonarskiego wychowania”¹³. Jeśli autorka została uznana za wartościową, otrzymywała coś w rodzaju nominacji na „prawdziwego pisarza” (już nie: pisarkę). Była wyróżniana z tłumu, rozpatrywana jako twórcza indywidualność, wyodrębniana z masy, która „zalewa” literaturę „kobiecym elementem”¹⁴. Tę masę tak charakteryzuje Gerhard Amyntor: „Kobiety, wdowy i dziewice, hrabianki i mieszczańskie córki, damy dworu

i guwernantki, stare panny i podlotki tworzą dzisiaj, najróżnorodniej przemieszane, wręcz nieprzeliczoną armię pilnych i zręcznych powieściopisarek i nowelistek¹⁵. Tego typu opis, wyraźnie nadużywający wyliczenia, nie tylko wytwarza wrażenie, że kobiet piszących jest „tak wiele”¹⁶, pokazuje też, że piszące kobiety stanowią przekrój populacji kobiecej. Czytelnikowi musi nasunąć się wniosek: za pisanie wzięli się już wszyscy (a raczej wszystkie), także osoby, które się za to brać nie powinny, bo tego nie potrafią. Nic więc dziwnego, że chcąc pochwalić pisarkę, krytyk musi wyodrębnić ją z tej niekompetentnej masy. Stąd żelazny punkt niemal każdej recenzji: zaznaczenie, w jakim stosunku dana książka, mimo że wyróżniająca się na tle innych, pozostaje względem tego, co rozumie się przez „powieści spod kobiecej ręki”, w jakim stopniu odbijają się w niej „grzechy kobiece na Parnasie”, czyli typowo kobiece błędy.

Zdobycie pewnej renomy mogło zatem zapewnić pisarce indywidualne traktowanie. Nawet jeśli krytyk był ogólnie nieprzychylny pisarstwu kobiet, mógł być przekonany, że są pisarki, „którym na podstawie przedłożonej twórczości musimy [podkreślenie - J. G.] przyznać prawo do pisania i bycia czytanyymi”¹⁷. Ten ścisły podział na pisarki (których jest niewiele) i piszące kobiety (zalewające rynek literacki) wydaje się wynikać właśnie z zarysowującego się w tekście Amyntora rozdzielenia na poszukiwanie charakterystyki typowo kobiecego sposobu pisania z jednej oraz na postulat zachowania bezstronności krytyka ślepego na płeć autorki (bo sprawiedliwego) z drugiej strony. „Pisarstwo kobiece” byłoby wtedy atrybutem piszącej masy kobiecej, natomiast na bezstronną krytykę zasługiwałyby pisarki uznane, wyróżniające się.

Przy bliższym przyjrzeniu się temu podziałowi, można jednak zauważyć, że tylko pozornie niweluje on wspomnianą rozbieżność. Podział na prawdziwe pisarki z jednej i typowo kobiece pisarstwo z drugiej strony jest przeprowadzany bardzo skrupulatnie; nie może być mowy o przynależności jednocześnie do obu grup¹⁸, szczególnie jeśli zamiarem krytyka jest pozytywna ocena jakiejś pisarki. Wszystkie te spostrzeżenia dotyczą recenzowania poszczególnych dzieł. Jednak już w uwagach ogólniejszej natury, a tym bardziej w szkicach monograficznych poświęconych „pisarstwu kobiet”, wspomniany podział wydaje się paradoksalnie skutkować tym ściślejszym związaniem obu stron. Sytuację tę następująco scharakteryzował Heinrich Löbner pisząc: „Smutne jest to, że tych niewiele kobiet, zresztą wspaniale uzdolnionych – każdy sobie tu milcząco uzupełni nazwiska – musi [podkreślenie - J. G.] wbrew własnej woli ciągnąć za sobą tak potworną rzeszę grafomańskich, nieudolnych, przemądrzałych dyletantek.”¹⁹. Wydaje się, że przymus, o którym tu mowa, nie polega na tym, że zdolne pisarki w jakiś namacalny sposób ciągną za sobą rzeszę dyletantek. Sam Löbner zapewne by się z taką konkluzją nie zgodził, ale ten przymus wytwarzają sami krytycy, kiedy pisząc o kobietach-autorkach, nawet tych uznanych za wartościowe, nie traktują ich jak artystycznych indywidualności, lecz widzą je zawsze na tle „grafomańskiej kobiecej masy”.

Istotnym punktem recenzji, której obiektem jest książka napisana przez kobietę, będzie zatem stwierdzenie, na ile jest to typowa literatura kobieca, a na ile tekst wartościowy, który należy rozpatrywać w kategoriach złego i dobrego pisarstwa, tak

„Kobiecość“ i literatura...

jak książki mężczyzn. Z drugiej strony pisząc o „literaturze kobiecej” rozumianej jako zjawisko ogólne, krytyk będzie zaznaczał, czy włącza w swoje rozważania czy z nich wyklucza „prawdziwe pisarki”²⁰.

Rozróżnienie prawdziwej pisarki i kobiet piszących pozwala obejść paradoks pisania o kobiecym pisarstwie przy założeniu, że płeć nie ma znaczenia. Jednocześnie rozróżnienie to w sposób wyraźny pokazuje, że kobieta-pisarka należy do dwóch porządków: jest „pisarzem”, a wyobrażenie pisarza idealnego łączy się, jak wynika chociażby z opisu Amyntora, z wyższymi sferami życia duchowego, gdzie nie ma miejsca na ciało (i płeć). To wyobrażenie konotuje wzniosłe określenia, takie jak twórczość, wartość estetyczna, prawda, doskonałość. Jednak pisarkę krytyka postrzega również poprzez pryzmat „kobiecości”, tak jak ją definiowano w drugiej połowie XIX w. Ta definicja „kobiecości”, obejmuje, jak już wspomniałam cechy takie jak bliskość do natury, naiwność (dziecięcość), bierność, odtwórczość. Nietrudno zauważyć, że tak definiowane „kobiecość” i pisarstwo ze sobą kolidują. Wydaje się, że nie jest to kolizja pojęć o podobnej sile oddziaływania: stroną dominującą jest pojęcie „kobiecości”. Jest stale obecne w tle krytycznych rozważań o dziełach piszących kobiet i zakłóca, tak jak starałam się to pokazać wyżej, idealną dychotomię dobrej i złej literatury. To nośność tego pojęcia sprawia, że krytycy pisząc o kobietach autorkach porzucają rozważania na temat jakości literatury i przechodzą do opisu „pisarstwa kobiecego”.

W takiej sytuacji pod znakiem zapytania postawiony zostaje ideał obiektywnej krytyki. Ten ideał, tak jak go przedstawia np. Amyntor można moim zdaniem postrzegać jako konstrukcję, która przestała być pomocna krytyce literackiej, kiedy ta dostrzegła i spopularyzowała nowe zjawisko – pisarkę, kobietę piszącą. Można też obstawanie przy domniemanej ślepoty krytyki na kwestie „pozaliterackiej” (w tym płeć) odczytywać jako próbę dokonania choćby małej zmiany w rozumieniu „kobiecości” poprzez wyznaczenie pola, na którym nie działa wynikająca z wszystkich dziewiętnastowiecznych definicji tego pojęcia dychotomia męskie-żeńskie, natomiast mamy do czynienia z pisarzem, istotą stojącą ponad płcią. Niełatwo byłoby obronić tezę, że Amyntor czy Loewenthal mieli takie właśnie założenie, jednak warto podkreślić obecny w ich tekstach potencjał reformatorski. Jak trudne było przeforsowanie zmian w rozpowszechnionym obrazie „kobiecości”, widać na przykładzie Amyntora i to nie tylko w jego szkicach i recenzjach, ale i w twórczości własnej.

Ekskurs. „Kobiecość” dla Amyntora.

W szesnastym numerze „Das Magazin...” z roku 1886 pojawiła się recenzja z dwóch powieści napisanych przez mężczyzn. Autorką recenzji była Berta von Suttner, wymieniana przez recenzentów i współpracowników pisma jako jedna z lepszych niemieckich pisarek współczesnych²¹. Jedną z książek recenzowanych przez Suttner jest *Vom Buchstaben zum Geiste (Od litery do ducha)* Gerharda Amyntora. Suttner przykładą dużą wagę do postaci kobiecych, zarzucając autorowi, że w powieści, której tematem jest spór światopoglądowy między ojcem a synem, przedstawił kobiety jako niedomagające intelektualnie: „tym razem autor *Frauenlob* [*Pochwała kobiet*, wcześniejsza publikacja

Amyntora - J.G.] potraktował kobiety jak ojczym: ani jednego rozsądnego słowa nie wkłada im w usta [...] bardzo się obawiam, że Amyntor uważa rozum za rzecz, do której nie można jako kobieta zgłaszać pretensji²². Berta von Suttner dziwi się, jak pisarz, który ma na swoim koncie książkę przychylną kobietom, mógł stworzyć tak negatywne postacie kobiece²³. W tej samej recenzji autorka ironizując pisze o innej postaci kobiecej, bohaterce opowiadania Hermana Heibera *Eine vornehme Frau (Kobieta elegancka)*: „Jakże naszkicowana jest ta bohaterka - cóż za obraz wdzięku i uroczej gracji, przy tym jakże bliska prawdy ze swoimi słabościami, hrabina Ange Clairefort - piękna, niepraktyczna, dziecinna matka sześciorga małych aniołków [...] Heiber musiał znać taką istotę - nie jest możliwe, żeby ta postać, aż do najdrobniejszych i najdelikatniejszych swoich detali powstała w - choćby najbardziej płomiennej - wyobraźni poety²⁴. Nie wypowiadając swej krytyki wprost, Suttner zarzuca Heiberowi, że jego postać jest nieprawdopodobna, nierealistyczna. Czyni to bardzo przewrotnie: odwołując się do rzeczywistości pozaliterackiej wrywa postać Heibera z jej dotychczasowego otoczenia, przez co uwidacznia się jej konwencjonalność, fakt, że jest skonstruowana. Suttner chodzi o pokazanie, że istnienie takiej kobiety jak hrabianka Agnes Clairefort jest niemożliwe²⁵. Wskazuje także na wyidealizowanie samego literackiego obrazu kobiety, prowadzące do sprzeczności: niepraktyczna dziecinna kobietka wychowuje szóstkę dzieci, a nawet zarabia na ich utrzymanie. Zestawiając opowiadanie Heibera z powieścią Amyntora, Suttner uwypukla podobieństwo postaci kobiecych występujących w obu utworach: ich wzorem jest konwencja literacka a nie, jak chciałaby recenzentka, realne kobiety. Z jej zarzutami trudno się nie zgodzić, Amyntor nie był innowatorem (postulowane przez Suttner odniesienie do rzeczywistości społecznej mogłoby w tym przypadku stać się zaczątkiem innowacji), tworząc swoje postacie kobiece nie wyszedł poza stereotypowy obraz literackiej „kobiecości”.

Także jako krytyk Amyntor nie zawsze potrafił konsekwentnie doprowadzić swoje rozumowanie do końca w miejscach, gdzie wymagałoby to wykroczenia przeciwko rozpowszechnionej definicji „kobiecości”. W jednej z recenzji wspomina o programowej nieprzychylności niektórych krytyków wobec książek kobiet, wspomina o „metodzie tego krytyka, który wszystkie pisma spod kobiecego pióra odkładał przynajmniej na rok, zanim zabrał się do oceny²⁶. Sam Amyntor zaznacza, że postępuje inaczej, jak można się domyślać dlatego, że podchodzenie do dzieł literackich bez uprzedzeń zalicza do obowiązków rzetelnego krytyka. Nie przeszkadza mu to jednak ulegać stereotypowemu wyobrażeniu o względach, jakie okazują płci pięknej mężczyźni, co miałyby być widoczne także na polu literatury. Pisząc o obiektywności krytyka przestrzega przed sytuacją, w której ten „przy swojej krytycznej pracy [...] fałszuje swój sąd na korzyść tkliwych oczu lub połyskujących warkoczy²⁷”.

Pisarstwo i publicystyka Amyntora są przykładem na to, jak krytyk, który nie tylko był deklaratywnie przychylny kobietom, ale i popularyzował pisarstwo kobiet poprzez działalność recenzencką, w gruncie rzeczy nie potrafił wyjść poza ramy określone przez pojęcie kobiecości, czy to jako krytyk literacki czy to jako powieściopisarz.

Wpływ „kobiecości” na literaturę

Nie zawsze wspomniane powyżej dzielenie kobiet na „piszące” i pisarki okazuje się zabiegiem zadowalającym. Robią to zazwyczaj tacy krytycy jak Amyntor czy Loewenthal, to znaczy deklarujący swoją przychylność kobietom i „kobiecej” literaturze. Jednak nie wszyscy byli skłonni przyjmować tę „inwazję” kobiet z podobnym stoicyzmem. Pojawiały się głosy obarczające kobiety winą za współczesny upadek literatury niemieckiej (tzn. jej nienaturalne przeestetyzowanie) „To żadne nieszczęście, że kobiety piszą. – pisze cytowany już wyżej Peter Syrius - Ale to nieszczęście, że dzisiaj tak wiele ich pisze, tak wiele, że odciskają na dzisiejszej literaturze kobiece piętno, dyktując publiczności, pisarzom, nawet samej poezji, czym jest poezja: nienaturalność, przesada, moralizatorstwo”²⁸. Tutaj, oprócz obwiniania kobiet o zepsucie literatury, odnajdziemy kolejny popularny wątek: kobiety, jeśli mają na coś w literaturze wpływ, to nie poprzez siłę wyrazu swoich książek, ale poprzez ich ilość. Dlatego tak istotna jest liczebność pisarek. Pojedyncza pisarka nie jest w stanie, jak implikuje tekst Syriusa, niczego w historii literatury zmienić, ale większa ich liczba stanowi zagrożenie dla „właściwego”, „naturalnego” rozwoju literatury będącej sprawą mężczyzn.

Podobnie jak u Amyntora i Loewenthala, pojawia się w tym fragmencie zagarniająca wszystko rzesza piszących kobiet, lecz w przeciwieństwie do tamtych dwóch krytyków Syrius nie wyróżnia „prawdziwych pisarek”, dobrych autorek. Dla niego „kobiece znamię” na literaturze jest negatywne w każdym swym przejawie. A raczej krytyk zdaje się wykluczać sytuację, w której obecność kobiet w literaturze mogłaby być zjawiskiem pozytywnym. Podobnie o wpływie „kobiecego pióra” pisze inny autor „Das Magazin...” Arthur Pusch: „Wielki kontyngent wirtuozów rekrutuje się głównie z kobiet, które swoją produkcją zalewają wszystkie magazyny, gazety i czasopisma. Wpływ kobiecego pióra na literaturę jest szkodliwy i taki pozostanie, przyczyniając się niemało to regresu tejże. [...] Wielka ilość [piszących kobiet - J. G.] opanowała rynek i gusta i pojedyncze silne, męskie tony nie przebijają się w ogólnej kakofonii. Już sam fakt, że dzisiaj w Niemczech żyje ponad 600 pisarek, które pisarstwo obrały za swoje dodatkowe zajęcie, musi budzić wątpliwości”²⁹. Pusch wyraża zatem podobne obawy co Syrius: nieszczęściem dla literatury niemieckiej jest wielka liczebność piszących kobiet, „wirtuozów”. To jest tylko pozornie komplement, pisząc o wirtuozach autor ma na myśli autorki, które nie mając oryginalnego talentu opanowały jednak do perfekcji (właściwą „naturze kobiety”) sztukę naśladownictwa dobrych wzorców³⁰. Wpływ takiej masy kobiecych „wirtuozów” na jakość produkcji literackiej jest według Puschy zatrważający. Żaden z cytowanych wyżej autorów właściwie nie opisuje bliżej skutków tego wpływu. Syrius wspomina o „nienaturalności, przesadzie i moralizatorstwie”, i choć nie konkretyzuje tych ogólnikowych zarzutów, to poddaje analizie cztery utwory. Są to utwory autorstwa kobiet i analiza skupia się znowu, tak jak u Amyntora, na właściwościach „kobiecego pisarstwa”, a raczej na jego błędach. Opisywane przez Syriusa usterki to np. nadmiar wyrazów obcego pochodzenia, błędy w łacińskich cytatach, objaśnianie przez autorkę akurat tych obcych słów, które i tak są znane czytelnikowi. Wspomina też

o błędach w kompozycji. Trudno uznać, że takie błędy to właśnie ów szkodliwy wpływ „kobiecości” na literaturę, przecież niepokojące tendencje nie mogą sprowadzać się do niechlujnej redakcji. Pesymistyczna diagnoza stanu literatury jest przez obu autorów traktowana jako założenie wstępne, które czytelnik artykułów podziela. W samych tekstach natomiast to, co w literaturze niepokojące, sprowadza się do obecności kobiet na rynku literackim.

U Puscha pojawia się interesujące stwierdzenie, pisze on mianowicie, że zalewająca rynek literacki „kobiecość” „tłumi pojedyncze męskie tony”. Chodzi tu oczywiście o to, że literatura pisana przez kobiety dominuje nad literaturą właściwą (tworzoną przez mężczyzn). Ale nie tylko. Pusch oddziela „męskość” i „kobiecość” jako cechy literatury od płci autorów. Czy zatem „kobiecą” literaturę mogą pisać także mężczyźni? Tak by wynikało z tekstu Syriusa, „kobiecość” (przynajmniej w literaturze) jest czymś zaraźliwym, co może się przenieść na męskiego autora. Moje „epidemiologiczne” sformułowanie jest bardzo na miejscu w kontekście, bo język Syriusa w pewnym momencie się medykaliżuje. I tak pisze on o „[...] wielu powieściach i nowelach jakiegokolwiek autorki albo autora zainfekowanego bakcyłem modnej kobiecej pisaniny”³¹. W jego tekście ostatki „prawdziwej”, „męskiej” literatury znajdują się w permanentnym zagrożeniu, ukryte za nieszczelnym kordonem sanitarnym. Syrius następująco uzasadnia to, że w ogóle zaczął pisać o „powieściach kobiecych”³²: „Nie wspomniano by o tym ani słowem, gdyby ta słabość [właściwa dla powieści kobiecych - J. G.] była indywidualna, jednakże ona jest typowa, stała się chorobą, epidemią [...] ten bakcyl trzeba by nazwać nienaturalność”³³. A zatem krytyk porusza ten temat, ponieważ niepokojąca jest powszechność oddziaływania „bakcyła” kobiecego pisarstwa i szybkość z jaką się „choroba” rozprzestrzenia. „Kobiecość” stała się cechą mogącą charakteryzować zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Tak rozumiana, „kobiecość” staje się w tekstach Puscha i Syriusa atrybutem współczesnej literatury, symptomem jej złego stanu. Jako taka jest właściwa wszystkim kobietom, także pisarkom uznanym i niektórym „zarażonym” mężczyznom. Została oderwana od konkretnych kobiet i stała się kategorią, której można użyć snując refleksje nie tylko o kobietach. To kategorialne rozumienie „kobiecości” nie jest konsekwentne, ponieważ w gruncie rzeczy dochodzi do ponownego, niejako wtórnego utożsamienia „kobiecości” z piszącymi kobietami. Prowadzi to znowu do pojmowania „kobiecości” przez płęć biologiczną, do kobiet jako grupy, a co za tym idzie – do wyłączenia z niej mężczyzn, którzy pozostaną na pozycji „zarażonych” i nie mogą być obwiniani o upadek literatury.

Wydaje się, że w porównaniu z Amyntorem i Loewenthalem, Syrius i Pusch w większym stopniu pozostają w zgodzie ze społecznym obrazem „kobiecości”. Ścisłej rzecz biorąc z jej paradoksalnym ujęciem jako niezbywalnego i oczywistego atrybutu wszystkich kobiet z jednej oraz ideału, który nie każda kobieta może zrealizować, z drugiej strony³⁴. U nich także „kobiecość” jest jednocześnie przyrodzoną cechą wszystkich kobiet i oderwanym pojęciem, mogącym posłużyć także do scharakteryzowania mężczyzn. To rozdwojenie zostaje w ich mocno nacechowanych emocjonalnie tekstach wykorzystane do tego, żeby wypuklić negatywny wpływ piszących kobiet na literaturę niemiecką. To

„Kobiecość“ i literatura...

słowo nie zostaje użyte przez żadnego z autorów, ale można powiedzieć, że przypisują kobietom winę za zdiagnozowany zły stan literatury, choć uzasadnienie jest zadziwiające. Syrius pisze, powołując się na innego współpracownika „Das Magazin...”: „Peschkau odsłonił korzeń zła: tylko kobiety jeszcze czytają książki, a zatem pisze się dla nich i autorzy muszą iść w orszaku tych królowych nowego kierunku”³⁵.

Syrius nie ogranicza się do zdiagnozowania choroby, proponuje terapię: „Jest już jednak najwyższy czas, żeby przynajmniej zacząć okazywać swoje niezadowolenie z tego, że dzisiaj twórczość mężczyzn dopiero wtedy spotyka się z ogólnym uznaniem, kiedy przeszła przez filtr kobiecego smaku. [...] Wieczna kobiecość ciągnie nas w dół”³⁶. Terapia jest zadziwiająco minimalistyczna, zważywszy na tak alarmujący ton całego tekstu: ma polegać za wyrażaniu niezadowolenia i nieśmiałej nadziei, że inni podejmą tę inicjatywę. Odwołując się do artykułu wspomnianego już Emila Peschkaua, Syrius postuluje rozpoczęcie debaty, której skutkiem w dalekiej przyszłości będzie poważne ograniczenie wpływu kobiet na literaturę, czy to jako autorek, czy to jako czytelniczek. Rolę swoją i Peschkaua Syrius ma nadzieję widzieć w tym, że ich artykuły będą początkiem końca „epidemii”³⁷.

Podsumowując można powiedzieć, że dla Syriusa i Puscha pisarstwo kobiet jest anomalią. Tak dalece, iż pytanie, jak ma do tego zjawiska podchodzić krytyka literacka w ogóle nie powstaje. Książki kobiet i książki kobiece nie podlegają ocenie krytyka, powinno się raczej dążyć do tego, żeby ich nie było, a nie do tego, żeby były coraz lepsze, co jako swoją motywację podaje Amyntor. Dla Puscha pewne wady kobiecego pisarstwa są nie do przezwyciężenia. Krytyk stawia zarzut, że żadna „z nich, wliczając w to największe poetki i pisarki, [podkreślenie – J. G.] nie zdołała stworzyć męskiego charakteru zgodnie z prawdą i naturalnie”³⁸. Inaczej niż Amyntor czy Loewenthal, Syrius i Pusch nie wdają się w rozróżnienia na pisarki dobre i złe. Po prostu utożsamiają pisarstwo złe z kobiecym.

¹ „Das Magazin für die Literatur des In- und Auslandes“ był pismem literackim założonym wychodzącym w latach 1832-1915. W drugiej połowie XIX w. dochodziło do modyfikacji tytułu i częstych zmian redaktora naczelnego, przez co poziom pisma ulegał dużym wahaniom. Roczniki z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, uwzględnione w moim artykule to pismo ciekawe, trochę przypominające „Literaturę na Świecie“, bo żywo zainteresowane literaturą, a nawet w ogóle kulturą nie niemieckojęzyczną, np. innych krajów europejskich (w tym także na wschód od Niemiec), amerykańską, chińską czy indyjską. Na początku wieku XX pismo uległo jeszcze gwałtowniejszym przemianom, zmniejszył się format, zniknęły zupełnie artykuły fachowe i popularnonaukowe, pismo wypełniło się łatwymi w odbiorze opowiadaniem i ogromną ilością różnorodnych reklam.

² Ponieważ poniżej poświęcam Amyntorowi więcej uwagi, warto może podać kilka podstawowych informacji na jego temat. Gerhad von Amyntor to pseudonim Dagoberta von Gerhardt (1832-1910), pruskiego oficera, pisarza, autora szkiców literaturoznawczych i recenzji, współpracownika „Das Magazin...“. Nie był postacią wiodącą, aczkolwiek jego nazwisko zostało odnotowane w historii niemieckiej krytyki literackiej. Amyntor w mitologii greckiej i rzymskiej to „ojciec Fojniksa, którego oślepił i wypędził, gdyż syn uwiódł (lub tylko zamierzał uwieść) jego nalożnicę Klytię“ (Stanisław Stabryła, *Mitologia grecka i rzymska*, Warszawa 1994). Amyntor to także imię jednego z 50 braci, którzy mieli stać się małżonkami 50 córek Danaosa. Jak wiadomo siostry, zmuszone do małżeństwa przez ojca, zabiły w noc poślubną swoich mężów (jedna z nich tego nie uczyniła, ponieważ spodobał jej się narzeczony). Amyntor oznacza zatem męzczyznę, który, albo popełnił przez kobietę zbrodnię

- synobójstwa, albo też - został przez nią zabity. Wydaje się, że Amyntor odnosił się do pierwszego z przytoczonych mitów, ponieważ ten był bardziej znany.
- ³ G. von Amyntor, *Frauensünden auf dem Parnass*, „Das Magazin...“ 1885/13, 17, 32.
- ⁴ „Die Welt, einer alten Sage nach, im Monat März erschaffen werden soll“. G. von Amyntor, dz. cyt., 1885/13, s. 194.
- ⁵ Drobiazgowo analizy pojedynczych zdań były chwytem często przez Amyntora stosowanym. W zeszyście 32 (ten sam artykuł) cytuje zdanie: „Das stach er wieder, der kleine unsichtbare Dolch mit seiner lichtblitzenden Spitze“ (I znowu uderzył swoją błyszczącą klingą ten niewidzialny sztyłt) i komentuje: „Wie kann die Spitze eines unsichtbaren Dolches vom Lichte blitzen?“ (Jak klirga niewidzialnego sztyletu może błyszczeć?). Kolejny przykład odnosi się do użycia słowa obcego pochodzenia: „Ein Brief, der nach Parfüm duftet“ (List pachnący perfumami). Jego komentarz: „Parfüm ist Wohlduft. Nach Duft duften ist eine unerträgliche Tautologie“ (Perfumy to piękny zapach. „Pachnieć zapachem“ to nieznosna tautologia) (Oba cytaty: G. von Amyntor, dz. cyt., 1885/32, s. 459). Błędy, które Amyntor przytacza, nie wydają się dzisiaj rażące, jego analizy bardzo się zestarzały. Pokazuje to, jak bardzo zastrzeżona, które zgłaszał do tekstów kobiet były uwarunkowane historycznie i jak mało miały wspólnego z „niezmienną naturą kobiety”, do której się odwoływał.
- ⁶ „[...] selbst im Lallen eines Säuglings ist mehr exaktes Denken erhalten, als in solchem Ammenquatsch und zu Erzeugung von Stimmung sollte ihn kein Romandichter, auch nicht ein weiblicher, zu verwerten suchen“. G. von Amyntor, dz. cyt., 1885/13, s. 194.
- ⁷ Na ten temat por. Ute Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, Warszawa 1997. Autorka analizuje niemieckie leksykony i encyklopedie począwszy od końca wieku XVII. Z analizy tej wynika, że dopiero w wieku XVIII nastąpił znaczący wzrost zainteresowania tematyką płci, definiowaniem męskości i kobiecości i w ogóle tak ostrym rozgraniczeniem między płciami w teorii płci i w życiu społecznym. W ciągu wieku dziewiętnastego dualizm ten się pogłębił i stał aksjomatem, punktem wyjścia dla dyskusji nad „kwestią kobiecą”.
- ⁸ W. Loewenthal, *Frauentaten auf dem Parnass*, „Das Magazin...“, 1886/9, s. 136-140.
- ⁹ „[...] die Seichtigkeit der Behandlung, der Mangel an Vertiefung, das Abschweifen vom Hundertsten ins Tausendste [...] das Haftenbleiben an unwesentlichen Äusserlichkeiten, siehe Toilettenbeschreibungen, bei grausamer Vernachlässigung des seelisch Wichtigen“. W. Loewenthal, dz. cyt., s. 136
- ¹⁰ „[...] größere Versatilität [...] die Fähigkeit, wie eine Flüssigkeit sich zu ergießen, ins scheinbar Grenzenlose sich auszutreiben, jede vorgefundene äußere Form widerstandslos zur eigenen anzunehmen“. W. Loewenthal, dz. cyt., s. 137.
- ¹¹ „Mit dem Augenblick, da eine Frau öffentlich als Schriftstellerin auftritt, legt sie für den ehrlichen Kritiker ihr Geschlecht ab; sie wird [...] ein geschlechtloses Wesen, d.h. ein Wesen höherer Art, aus dessen Händen wir geistige Gaben entgegennehmen, ohne im mindesten daran zu denken, ob diese Hände einem männlichen oder weiblichen Körper angehören.“ G. von Amyntor, dz. cyt., 1885, 13 s. 257. Co ciekawe, Amyntor posługuje się tak zmysłową metaforą, że wręcz nie sposób obronić się przed wyobrażeniem sobie tych podających dary rąk: wywołuje się sugestywny obraz ciała za pomocą tego samego zdania, które ma przeczyć jego znaczeniu.
- ¹² „[...] unsere literarischen Mann-Weiber [...] Unnatur und künstlichen Originalität“. G. Karpeles, *Eine Jugendschriif*, „Das Magazin...“ 1885, 18 s. 284.
- ¹³ „[...] eines [...] selbständigen Geistes, der die Welt mit eigenen Augen und nicht durch das Medium der konventionellen Höherentöchtererziehung anschaut“. G. von Amyntor, *Das Erstlingswerk einer Frau*, „Das Magazin...“ 1885/24, s. 381.
- ¹⁴ Krystyna Kłosińska pisząc o metaforyce stosowanej przez polską krytykę literacką pod koniec XIX w. odniesieniu do pisarek zwraca uwagę na ujmowanie pisarstwa kobiet jako „nie dającego się ujarzmić żywiołu, wybuchającej bez kontroli energii, popędu, instynktu“ (K. Kłosińska, *Kobieta autorka*. W: *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie-antologia szkiców*, red. A. Nasitowska Warszawa 2001).
- ¹⁵ „Frauen, Witwen und Jungfrauen, Gräfinnen und Bürgertöchter, Hofdamen und Gouvernanten, alte Jungfrauen und Backfische, bilden heut in buntestem Gemisch ein schier zahlloses Heer fleißiger, fingerfertiger Roman und Novellenschreiberinnen“. G. von Amyntor, *Frauensünden...*, dz. cyt., 1885/13, s. 195.
- ¹⁶ P. Syrius, *Frauenromane*, „Das Magazin...“ 1885/47.

„Kobiecość“ i literatura...

- ¹⁷ Tamże, s. 374: „[...] denen wir auf Grund vorliegender Schöpfungen das Recht zugestehen müssen, [podkreślenie - J. G.] zu schreiben und gelesen zu werden”.
- ¹⁸ Oczywiście w ramach opracowań tego samego krytyka. Ta sama pisarka może być natomiast przez jednych uznana za wartościową, a przez innych za przykład „typowo kobiecego”, czyli miernego pisarstwa.
- ¹⁹ „Traurig ist es, dass die wenigen, allerdings herrlich begabten Frauen – ein Jeder wird sich die Namen hier stillschweigend ergänzen – ein so ungeheures Heer schreibseliger, unfähiger, vorlauter Dilettantinnen unfreiwillig hinter sich herziehen *müssen* [podkreślenie - J. G.]”. H. Löbner, *Moderne Scheinliteratur*, „Das Magazin...” 1885/52.
- ²⁰ Na przykład Gustav Karpeles nazywa Sarę Hutzler „eine wirkliche Schriftstellerin”, „Das Magazin...” 1885/18, s. 283.
- ²¹ Bertha von Suttner (1843-1914) słynna niemiecka pacyfistka i literatka, najbardziej znana jako autorka powieści *Die Waffen nieder!*, laureatka pokojowej nagrody Nobla w 1904, była zresztą bliską znajomą Alfreda Nobla i uważa się, że miała wpływ na ustanowienie tej nagrody. Jej życiorys jest niezwykle ciekawy, przez jakiś czas mieszkali z mężem, (Artur von Suttner założył w 1891 r. stowarzyszenie przeciwko antysemityzmowi), w Armenii, skąd von Suttner pisała korespondencje, oboje byli aktywnymi działaczami i współtwórcami ruchu pacyfistycznego (Friedensbewegung) w Austrii, Niemczech, na Węgrzech i w Szwajcarii. Jeździła z wykładami po Niemczech i Stanach Zjednoczonych.
- ²² „[...] sind die Frauen des Romans von Verfasser des Frauenlobs diesmal etwas stiefväterlich badacht: nicht ein gescheites Wort wird ihnen in den Mund gelegt [...] Ich fürchte sehr, dass Amyntor den Verstand für ein Ding hält, auf welches man als Frau überhaupt keinen Anspruch erheben darf” B. von Suttner, *Gerhard von Amyntor, Vom Buchstaben zum Geiste und Herman Heiber Eine vornehme Frau*, „Das Magazin”, 1886/16, s. 251.
- ²³ Amyntor szczylił się zresztą tym, że jest ceniony przez kobiety. Wspominał na przykład dosyć obszernie o listach, które dostał od czytelniczek „Das Magazin...” między publikacją pierwszej i drugą części *Grzechów...* W listach tych miał przeważać ton przychylny, niektóre piszące czytelniczki miały wyrażać wdzięczność za rzeczowe i bezstronne wskazanie błędów a co za tym idzie umożliwienie udoskonalenia własnej twórczości.
- ²⁴ „Wie diese Heldin gezeichnet ist – was für ein Bild der Anmut, des holdesten Liebreizes, dabei voll Naturwahrheit in ihren Schwächen, diese Ange Gräfin Clairefort,- die schöne, unpraktische, kindliche Mutter von sechs kleinen Engeln –darstellt [...] Heiber muss solch ein bestrickendes Geschöpf gekannt haben – es ist nicht möglich, das diese Gestalt, so bis in die kleinsten, zartesten Züge hinein, in einer Dichterpfantasie – und wäre diese noch so glühend – entstanden sei”. B. von Suttner, dz. cyt., s. 252.
- ²⁵ Dla zaangażowanej społecznie Suttner znaczenie może też mieć to, że w utworze Heibera bardzo powierzchownie poruszone zostają zagadnienia niezwykle istotne dla położenia kobiet w ówczesnym społeczeństwie. Hrabianka Agnes zostaje wdową. Nie ma żadnych zabezpieczeń materialnych, więc znajduje się po śmierci męża na bruku razem z sześcioro dzieci. Podejmuje pracę zarobkową, dzięki której udaje się jej utrzymać siebie i dzieci. Spotyka ją za trudy nagroda w postaci małżeństwa z majątnym i oczywiście zakochanym w niej szlachcicem. Pałace dla kobiet kwestie (podnoszone z uporem przez ruch emancypacyjny) zostają tu „rozwiązane” w duchu utopijnej sielanki. Sytuacja wdów nie może wydawać się bardzo tragiczna, jeśli kobieta, która dysponuje wyłącznie salonowym wykształceniem może zarobić na utrzymanie siedmiu osób i to „uczciwie” czyli nie zostając prostytutką. Z drugiej strony praca zawodowa kobiet nie jest aż tak atrakcyjna, żeby nie można jej było porzucić, kiedy pojawi się kandydat na męża. Wskazując na nieprawdopodobieństwo w konstrukcji postaci hrabianki Suttner wskazuje jednocześnie na powierzchowność opisu sytuacji współczesnych Heiberowi kobiet.
- ²⁶ „[...] Art jenes Kritikers, der alle Schriften aus weiblicher Feder auf mindestens ein Jahr zurücklegte, bevor er an die Prüfung ging [...]”. G. von Amyntor, *Das Erstlingswerk...* dz. cyt.
- ²⁷ „[...] bei seiner kritischen Arbeit [...] zu Gunsten schmachtender Augen oder schimmernden Zöpfe sein Urteil fälscht [...]”. G. von Amyntor, *Frauensünden...* dz. cyt., 1885/17. W tym miejscu uleganie stereotypowym wyobrażeniom dotyczącym „kobiecości” jest u Amyntora bardzo widoczne. W znanych mi recenzjach pleć auorki bynajmniej nie była przyczyną kurtuazji krytyków, ale co

najmniej powodem do zaostżenia krytycznego spojrzenia, jeśli nie do potępienia książki jeszcze przed rozpoczęciem lektury.

- ²⁸ „Es ist kein Unglück, dass Frauen schreiben [...] - pisze Peter Syrius - Aber das ist das Unglück, dass heute so viele schreiben, so viele, dass sie der heutigen Literatur eine feminin Signatur aufdrücken, dass sie dem Publikum, den Dichtern, ja der Poesie selber diktieren, was Poesie sei: Unnatur, Ueberspanntheit, Moralität“. P. Syrius, dz. cyt., „Das Magazin...“ 1885/47, s. 733.
- ²⁹ Pusch nie podaje niestety liczby piszących mężczyzn. „Das große Contingent der Virtuosen rekrutirt sich aber hauptsächlich aus den Frauen, die mit ihren Produktionen alle Journale, Zeitungen und Zeitschriften überschwemmen. Der Einfluss der weiblichen Feder auf die Literatur ist und bleibt ein unheilvoller und trägt nicht wenig zum Rückgang derselben bei. [...] Die große Menge beherrscht den Markt und den Geschmack und die vereinzelt, kraftvollen, männlichen Töne durchdringen nicht den allgemeinen Singang. Schon der Umstand, dass in Deutschland über 600 Schriftstellerinnen leben, welche die Schriftstellerei als Nebenbeschäftigung erwählt haben, müsste Bedenken erregen“. A. Pusch, *Die weibliche Feder und ihre Kennzeichen in der Literatur*, „Das Magazin...“ 1886/18, s. 273-276.
- ³⁰ Niektórzy krytycy kojarzyli tę umiejętność z tradycyjnym zajęciem kobiet jakim było wyszywanie: „kobieca ręka“ wydawała się im stworzona do tego, żeby precyzyjnie naśladować wzory.
- ³¹ „[...] vielen Romane und Novellen von irgend einer Autorin oder irgend einem von dem Modebacillus der frauenhaften Skribelei schon infizirten Autor“. P. Syrius, dz. cyt., s. 734.
- ³² Już sam fakt, że uznaje uzasadnienie za konieczne świadczy o chęci deprecjacji „powieści kobiecych“.
- ³³ „Man würde ja kein Wort verlieren, wäre solche Schwäche [właściwa dla powieści kobiecych - J. G.] individuell, allein sie ist typisch, sie ist eine Krankheit, eine Epidemie geworden [...] so müsste man den Bacillus Unnatur taufen“. Tamże, s. 733.
- ³⁴ Takie ujęcie „kobiecości“ nie jest niczym oryginalnym w XIX w. Np. W.H. Riehl w swojej monografii *Die Familie (Rodzina)* argumentuje przeciwko działalności kobiet na arenie publicznej dowołując się do „natury kobiety“, która nie może być zmodyfikowana a która warunkuje kobiety w sposób przekreślający możliwość funkcjonowania poza przestrzenią mieszczańskiego domu. Z drugiej jednak strony Riehl zauważa obecność kobiet pracujących, a więc funkcjonujących w przestrzeni publicznej, i uznaje je za osoby które nie osiągnęły „pełni kobiecości“ lub ją utraciły. Podobnie odnosi się do chłopek czy robotnic, wykonujących „męskie“ prace. Nie są one w pełni „kobiece“, ponieważ jedynie kobiety w warstwie mieszczańskiej mają odpowiednie warunki, aby żyć zgodnie ze swoją „naturą“. Całe to rozumowanie nie przeszkadza mu jednak określić ówczesnych feministek jako „Mannsweiber“ (co po polsku oddaje chyba „babochłop“), stwierdzić że ich działalność bierze się z nadmiaru wolnego czasu, jest z gruntu niekobieca i postawić za wzór godny do naśladowania „kobiety z ludu“, które, jak „prawdziwe“ kobiety wypełniają swe życie pracą dla innych i nie mogą sobie pozwolić na jego trwonienie na wiecach. Jak widać choćby z analizy tego jednego wątku, definiowanie „kobiecości“ było w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości społecznej bardzo trudne i prowadziło do mnożenia sprzeczności ponad miarę.
- ³⁵ „Peschkau hat die Wurzel des Uebels bloßgelegt: nur Frauen lesen noch Bücher, also schreibt man für sie, und die Autoren müssen den Königinnen dieser neuen Richtung Heeresfolge leisten“. P. Syrius, dz. cyt., s. 737.
- ³⁶ „Höchste Zeit aber ist es, dass man wenigstens anfängt, darüber unwillig zu sein, dass heutzutage die Schöpfungen vom Manne erst dann allgemeinen Anklang finden sollen, wenn sie den Filter des weiblichen Geschmacks durchlaufen haben [...] Das „ewig Weibliche“ zieht uns hinab“. Tamże, s. 737.
- ³⁷ Tamże, s. 737.
- ³⁸ „[...] keine von ihnen, die größten Dichterinnen und Schriftstellerinnen mit eingerechnet, [podkreślenie - J. G.] hat es vermocht, den Charakter eines Mannes wahrheitsgetreu und natürlich zu zeichnen“. A. Pusch, dz. cyt., s. 274.